

Oczy pracować w akordzie lecz...Burokracy nie pozwalają

STALINOGÓRÓD (kor. w.). Ślusarze: Szczurko, Boida, Wierczok, Ptok, Kolanko i Liolek pracują w hucie „Batory” w wydziale maszynowym. Ich praca należy do najłatwiejszych. W toku produkcji muszą oni jak najszybciej usuwać awarie, powstające często na wykańczalni, w walcowni rur, by nie dopuścić do postępu agregatów. Wiedzą oni dobrze, że wadliwie wykonany remont urządzeń spowodować może stratę wielu ton wyrobów walcowanych. Toteż dokładają wszelkich starań, by przeznaczone do naprawy agregaty były oddane walcownikom bez zastrzeżeń.

Charakter tej pracy wymaga zatrudnienia ślusarzy w akordzie. Zwracali się oni z prośbą do kierowni-

ka działu kadr tow. Stoleckiego, do rady oddziałowego tow. Gryga, do ZZ ZMP o zorganizowanie dla nich akordowego systemu pracy. Wszędzie przyznawano im rację; niektórzy obiecywali, że już wkrótce... I na



tym się kończyło. I sprawa akordu dla ślusarzy wydziału maszynowego nadal czeka na pozytywne rozwiązanie.

Jak długo jeszcze dyrekcjo huty „Batory”?

K. T.

Olsztynskie życzenia noworoczne

Znany jest każdemu stary zwyczaj składania życzeń noworocznych. Jednym składamy je osobiście, na sylwestrowej zabawie, lub w gościnie noworocz-

nej. Innym przesyłamy karty noworoczne.

Owszem! Przesyłamy je, jeżeli możemy je kupić. Wyobraźcie sobie, że obszedłem wszystkie sklepy olsztynskie: MHD, PSS, Dom Książki i PPK „Ruch”. Wszędzie na pytanie czy



Witamy nowy rok. Zabawek nie ma! Kart noworocznych nie ma!

Dziś w numerze

- str. 2 — PODSZEWKĄ NA WIERZCH — J. O. I. H. G. MŁODY NOWATOR ROLNICTWA
- str. 3 — NAD DELTĄ BŁĘKITNEGO DUNAJU
- str. 4 — O SPORCIE CHYBA NIE NOWOROCZNIE — Jerzy Rawicz.

Wczasy dla studentów w czasie ferii

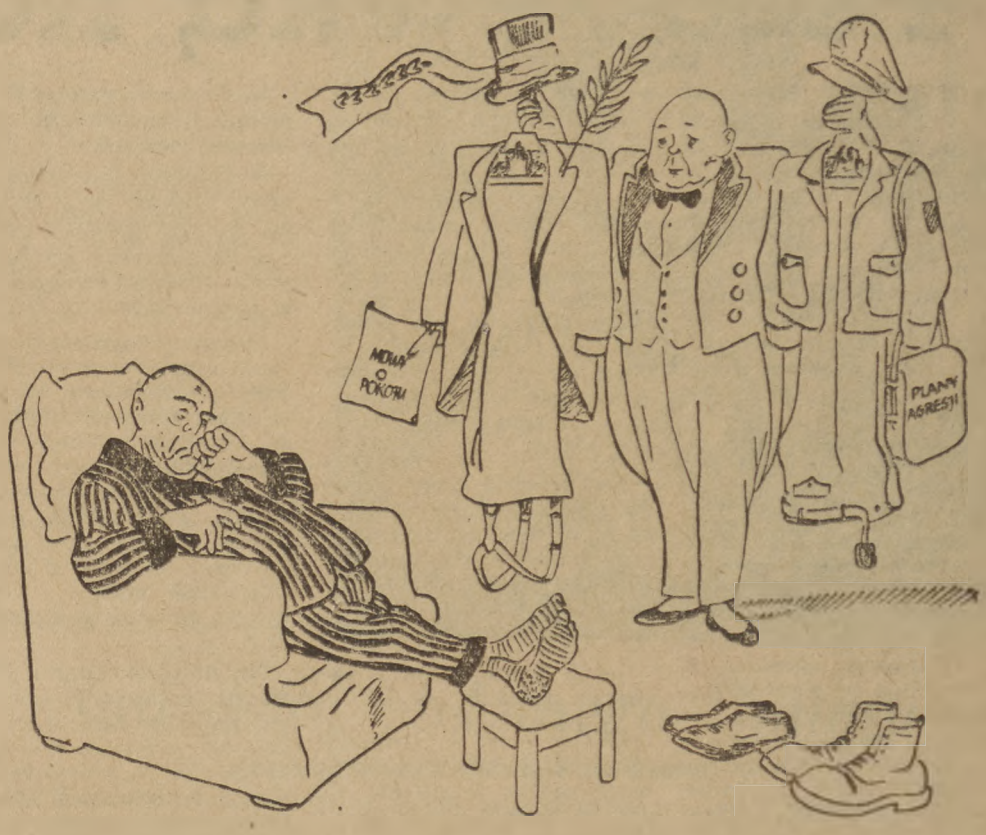
Zrzeszenie Studentów Polskich podczas ferii międzysemestralnych w br., podobnie jak w latach ubiegłych organizuje dla studentów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej 10-dniowe bezpłatne wczasy wypoczynkowe.

Z wczasów tych skorzysta około 2 tysiący studentów ze

wszystkich ośrodków akademickich kraju. Razem ze studentami polskimi na wczasach przebywać będą także studenci zagraniczni, katalający się w Polsce.

W bież. roku akademickim studenckie wczasy zimowe będą bardziej urozmaicone niż dotychczas.

Garderoba mister ATOM-sona



— Co rozkaże pan podać? — Rys. B. Jętkow

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 31 grudnia 1954 r. Nr 310 (1449) B Cena 20 groszy

Francuskie Zgromadzenie Narodowe — głosowanie nad sprawą remilitaryzacji Niemiec odłożyło do czwartku — większością zaledwie 31 głosów wyraziło zgodę na przyjęcie Niemiec zach. do paktu atlantyckiego

PARYŻ. Po wznowieniu obrad w nocy z 29 na 30 grudnia o-mawiano kwestię proceduralną, spowodowaną wycofaniem z rządowego projektu ustawy punktu dotyczącego utworzenia dwóch podkomisji parlamentarnych, mających nadzorować wykonanie układów paryskich. Wielu deputowanych, w tym komunisty Kriegl i Valmont oraz niezależny deputowany prawicowy Quillet, stwierdziło, że

art. 1 układów paryskich uległ ponownej zmianie. Wobec tego rząd, wiążąc z tym artykułem kwestię zaufania, musi się zgodzić na głosowanie po upływie 24 godzin.

Deputowani popierający Mendes-France'a sprzeciwili się temu, pragnąc za wszelką cenę przeprowadzić niezwłocznie głosowanie nad układami paryskimi. W tej proceduralnej sprawie odbyło się głosowanie na plenarnym posiedzeniu parlamentu w późnych godzinach nocnych. Większość deputowanych poparła stanowisko rządu.

Następnie jednak sprawa została rozpatrzona przez konwent seniorów Zgromadzenia Narodowego, który uznał uchwałę parlamentu za niesłuszną i o-ozekł, że głosowanie nad art. 1 w jego obecnym brzmieniu może się odbyć dopiero po upływie 24 godzin, tj. jutro o godz. 16.

Na nocnym posiedzeniu przemawiał również premier Mendes-France, który jeszcze raz wzywał Zgromadzenie Narodowe do niezwłocznego ratyfikowania układów paryskich, przedkładających remilitaryzację odwołotowych Niemiec zachodnich oraz włączenie ich do bloku atlantyckiego.

Wobec decyzji konwentu seniorów, który postanowił odroczyć głosowanie do dnia 30 bm. o godzinie 16.

★

PARYŻ. O godzinie 1 w nocy z 29 na 30 grudnia ugnacja France Presse doniosła, że głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym nad art. 1 ustawy ratyfikacyjnej, przewidującym remilitaryzację Niemiec zachodnich i utworzenie „unii zachodnio-europejskiej” zostało ostatecznie odroczone do czwartku 30 grudnia godz. 16. Jak wiadomo, Mendes-France łączy z tą sprawą kwestię zaufania.

Natomiast głosowanie w sprawie pozostałych artykułów dotyczących m.in. włączenia Niemiec zachodnich do bloku atlantyckiego postanowiono przeprowadzić niezwłocznie. Również z tą sprawą Mendes - France łączy kwestię zaufania.

klą większością 31 głosów. Należy przypomnieć, że w nocy z 27 na 28 grudnia Zgromadzenie Narodowe przyjęło już te same postanowienia 289 głosami przeciwko 251 głosów. Tak więc, poprzednio uzyskana przez Mendes-France'a większością 38 głosów skurczyła się do 31.

Głosowanie nad art. 1, który ma znaczenie decydujące, odbędzie się na następnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego rozpoczynającym się 30 grudnia o godz. 17 (siedemnastej).

★

Aż do zakończenia obrad przed gmachem Zgromadzenia Narodowego zbierały się tłumy manifestantów śpiewających Marsyliankę i wznoszące okrzyki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Również publiczność obecna na sali manifestowała swe patriotyczne uczucia.

W listopadzie 1955 r. przewidziane jest otwarcie Muzeum Mickiewicza w Warszawie, które będzie placówką naukowo-badawczą.

Plan wydawniczy Roku Mickiewiczowskiego obejmuje wiele pozycji zarówno w języku polskim jak i w językach obcych. Ukazie się nowe jubileuszowe pełne wydanie dzieł Mickiewicza w 18 tomach, oparte na edycji Wydania Narodowego. Wydane zostaną również m.in. monografie, broszury popularne, prace o romantyzmie polskim i europejskim.

Tak więc, premier Mendes - France ponownie jeszcze jedną parąkę w swych staraniach mających na celu natychmiastowe przeprowadzenie ratyfikacji art. 1 układów paryskich, stanowiącego trzon tych układów.

Sprawozdawcy prasowi donoszą, że do późnych godzin nocnych zbierały się przed gmachem parlamentu tłumy ludności, protestujące przeciwko próbom wskrzeszenia Wehrmachtu.

Przeciwko układom paryskim, o szczęśliwą przyszłość Niemiec, Polski i Czechosłowacji (TELEFON WŁASNY Z BERLINA)

Sroda, godz. 17.30. W sali największego kina w Berlinie — „Babilon” — zebrało się ponad 1000 chłopaków i dziewcząt niemieckiej stolicy, by zaprotestować przeciwko paryskim układom wojennym.

Burzliwe oklaski witały przedstawicieli młodzieży polskiej tow. Tadeusza Wegnera, sekretarza ZG ZMP i Wacława Bardikę, członka KC Związku Młodzieży Czechosłowackiej, którzy zasiadli w przedwym okon członków Centralnej Rady FDJ i innych przedstawicieli młodzieży niemieckiej.

„Naprawdę do walki przeciwko paryskim układom wojennym, o szczęśliwą przyszłość naszych narodów” — to hasło wypisane wielkimi literami nad trybuną — mówi w wielkim skrócie o treści dzisiejszego zebrania.

Zaczyna przemawiać sekretarz Centralnej Rady FDJ — tow. Hans Modrow:

„Układy paryskie mają na celu odrodzenie niemieckiego militarysty. Trzon nowego faszystowskiego Wehrmachtu ma stanowić 526 tys. hitlerzów, a nie 100 tys. jak miało być. Naród niemiecki i jego młodzież sprzeciwiają się jednak wojnie. Nie chcą, by ojczy-

Kto & Kim?

KOGO? GDZIE I KIEDY?

Co się podobato a co nie? — oto kilka z nielicznych pytań.

Kto

ODPOWIEĆ na tego czekają różne cenne nagrody: narty —

słatka i plika — szachy — ping-pong — komplety gimnastyczne — 40 ciekawych książek.

Przebiegi NA STR. 4

2-11 stycznia 1955 r. I festiwal filmów chińskich

WARSZAWA. W dniach 2-11 stycznia 1955 roku trwać będzie w Polsce pierwszy festiwal filmów chińskich, które wspaniałe będą w 31 kinach w większych miastach oraz w szeregu kin wiejskich. W tym czasie spodziewać się należy przybycia do Polski delegacji kinematografii chińskiej.

W okresie festiwalu utrzymy trzy nowe filmy chińskie: „Zdobycie Gory”, „List z piórkami” i „Kiedy się pobierzemy?”.

RUTH WEBER

Rok 1955 — Rokiem Mickiewiczowskim

Cała postępową ludzkość uczci pamięć największego poety polskiego

Decyzją Rady Państwa i Rady Ministrów rok 1955, w którym przypada 100-ta rocznica śmierci Adama Mickiewicza — ogłoszony został jako Rok Mickiewiczowski. W roku tym na apel Światowej Rady Pokoju pamięć największego poety polskiego uczcił również cała postępową ludzkość.

Przewodniczącemu Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego objął Przewodniczącą Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

Uroczystości zainaugurule w styczniu 1955 r. posiedzenie Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego. W czasie posiedzenia zatwierdzony zostanie szczegółowy plan obchodu Roku Mickiewiczowskiego.

Punktem kulminacyjnym obchodu będzie uroczysta akademja w listopadzie — miesiącu, w którym miały 100-ty rocznica śmierci Adama Mickiewicza. Akademja poprzedzi Plenum Zarządu Gł. Związku Literatów Polskich, na które zaproszeni zostaną wybitni pisarze z całego świata. Pisarze ci wezmą

Wymiana gospodarcza między Polską i NRD

WARSZAWA. W Berlinie odbyła się II Sesja Komisji Współpracy Gospodarczej PRL i NRD w zakresie przemysłu lekkiego.

Na Sesji ustalono dalsze zacieśnienie współpracy i wzajemną pomoc w dziedzinie najważniejszych potrzeb przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego w celu poprawy jakości produkowanych wyrobów oraz zwiększenia asortymentów towarywanych na rynkach obu krajów.

Z frontu walki o plan

400 tys. m. ponadplanowej „prymy”, 6 mln zł oszczędności w Prudnickich ZPB

Z liczących zakładów pracy w całym kraju napływają meldunki o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. Zakłady, które zadaną te wykonywały przed terminem, przystąpiły do realizacji zadań przypadających w rok 1955.

Chcemy pokoju nad Wisłą i Sekwaną!

Co się dzieje we Francji? Jak przebiega debata? Po raz drugi w tym roku słowo Francja znajduje się na ustach wszystkich, dosłownie wszystkich Polaków. Przy radiowym głośniku zasiada dziś słuchacz wiadomości z zagranicy babela z kilkunastoletnią wnetzką, a z kłosek gazet „znikają” rano w ciągu kilkunastu minut. Każda wiadomość z Paryża oczekiwana jest z niecierpliwością przez miliony Polaków.

Polska młodzież jest duszą i sercem z młodzieżą Francji. Pamięta, że tamto oczekiwaniem w sierpniu br. zakończyło się okrzykiem zwycięstwa.

Zyczymy Francuzom i wszystkim milijonującym pokój ludzkości, by i to zakończyło się podobnie.

„Stany Zjednoczone gwałtowną presją usiłują zmusić Francję do ratyfikowania układów o remilitaryzacji Niemiec — mówią oni — ale jestem pewien, że gdyby i tym razem nie udało im się, będą starali się wymyślić inny sposób remilitaryzacji. Wszelkie jednak siły odwołotowe paraliżują postawa społeczeństwa Francji i innych narodów europejskich, które nigdy jeszcze w tak potężny i zorganizowany sposób nie wypowiedziały słuch przeciwko.”

Francja i Polska obie przeszły ciężką wojnę. W każdej prawie rodzinie francuskiej i polskiej zabrakło kogós po wojnie. Z mojej najbliższej rodziny też nie wszyscy wrócili do domu. Jestem pewien, że Francuzi nie zawiodą. Wiem, że Francja, która tak jak i my kocha wolność i pokój.”

Przeciwko nowej zbrodni, która dokonałaby się na żywym ciele Francji walczy dziś francuski naród, gorąco popierany przez wszystkich Polaków. W obu narodach wciąż żywe i świeże są bowiem tradycje wspólnej walki o wyzwolenie. Tradycje, które nie sprzeniewierzy się nie wolno.

(n.s.)

Popłynął prąd z nowego turbosespołu w Jaworznie

KRAKÓW - JAWORZNO. Pięknym sukcesem zęgnają stary i wlatują nowy rok robotnicy, technicy i inżynierowie, którzy wnoszą siłownie Jaworzno II: 29 bm. popłynął prąd z nowego turbosespołu tej siłowni.

Obecnie w słowni Jaworzno II większość przewidzianych do uruchomienia poleźnych turbosopów już pracuje. W tej chwili z obiektu tego płynie do tysięcy odbiorców w mieście i na wsi dwukrotnie więcej energii elektrycznej niż dostarczała największa w Polsce przedwojenna elektrownia w Łaskach Górnych na Śląsku.

Nowy turbosespół — tak jak i poprzednie, zbudowany został w oparciu o dokumentację, dostawę i pomoc Związku Radzieckiego.



Jednym z delegatów młodzieży powiatu Bolesławieckiego (woj. wrocławskie) na II Zjazd ZMP — jest kontroler / techniczny oddziału mechanicznego Zakładów Mechanicznych „Wisła” członek Zarządu Zakładowego ZMP, Roman Sędziwierz, Roman.

Foto. Zyg. Wdowiński (CAF)

Kolporter prasy w Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie codziennie rano układa gazetę w paczki i roznosi je pracownikom. Ale w ciągu ostatnich dni nie dane mu jest wykonać swej czynności z podobnym jak co dzień spokojem. Gazety wyrwyrają mu dosłownie z rąk.

Wszystkich niurusię jedna sprawa — odpowiedź francuskiego Zgromadzenia Narodowego w sprawie ratyfikacji układów paryskich.

Jednym z najbardziej zaciekaawionych był kolega Stanisław Surwić, pracownik wydziału kontroli technicznej PZO.

„Z niecierpliwością oczekujemy ostatecznych wyników debaty we francuskim parlamencie. Pragnę, by posła ona po linii zwycięstwa miliony Polaków i Francuzów, by Francja przyczyniła się do udaremnienia remilitaryzacji Niemiec zachodnich, by przeciwstawiła się powstaniu agresywnej armii niemieckiej. Głównym celem tej armii byłoby przeciwie odbronię Polsce i Francji ziem, które słusznie się tym krajom należą, a które były kiedyś już zabrane przez armię niemiecką.

Gorąco pragnę, aby młodzież francuska, która z takim zapalem walczy przeciwko remilitaryzacji Niemiec odniosła to też walce zwycięstwo. To jest przecież nasza wspólna sprawa.”

Jesteśmy wierni tradycjom wspólnej walki

W Domu Słowa Polskiego w Warszawie spotkał się Andrzej Pawłiszewski, maszynista, drukarni gazetowej.

SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH

Deszcz przeszkodził narciarzom w zawodach

Grupa kadry narciarskiej wyjeżdża do Szwajcarii

ZAKOPANE 29.12. (tel. wł.) W środę z powodu fatalnej pogody nie odbyła się żadna z wyznaczonych konkurencji. W wtorek i środę padający deszcz rozpuścił śnieg na skoczniach i trasach biegowych. W gorach pada śnieg. Najlepsze warunki w tej chwili są w Morskim Oku, gdzie grubość pokrywy śnieżnej wynosi 120 cm, a temperatura — 4 st. C. Na Kasprowym Wierchu do środy spadło 90 cm świeżego śniegu i temperatura utrzymuje się tam przez cały czas poniżej 0. W związku z tym organizatorzy mają nadzieję rozegrania dalszych konkurencji i tak w czwartek na Gubałowie przewidziany jest bieg na 12 km mężczyzn oraz sztafety kobiet 3x5 km. W piątek na małej Krokwi odbyć się ma konkurs do kombinacji norweskiej, a w sobotę na dużej Krokwi otwarty konkurs skoków oraz bieg mężczyzn na dystansie 30 km.

W środę nastąpi reprezentanci w konkurencjach zjazdowych oraz biegach, opuścił Zakopane. Udali się oni do Warszawy, skąd pojedą do Szwajcarii. Władze tam zaprzętkowują bogactwo międzynarodowy szon narciarski. W skład ekipy wcho-

dzą: biegaczki — Krzepiowska, Bukowa, Helena Daniel, Maruszówna i Janina Rajchel. Zjazdowiczkami — Grocholka, Bułak, Kowalska, Kubic, Janey, Zjazdowicz — Roj, Ciapka, Marusz, Zaręcki, Gogulski, Czarniak, Popieluch oraz trenerzy Ziobrowski, Dziedzic i Mroz.

REPREZENTACJA CSR ZWIĄZKU HOKISTÓW SZWAJCARSKICH

W Pradze odbyło się 28 bm. międzynarodowe spotkanie reprezentacji hokejowej I CSR z mistrzem Szwajcarii — zespołem Young Sprinters, zakończone zwycięstwem gospodarzy 5:2 (1:0, 1:2, 3:0).

W Warszawie odbyła się konferencja i tak w czwartek na Gubałowie przewidziany jest bieg na 12 km mężczyzn oraz sztafety kobiet 3x5 km. W piątek na małej Krokwi odbyć się ma konkurs do kombinacji norweskiej, a w sobotę na dużej Krokwi otwarty konkurs skoków oraz bieg mężczyzn na dystansie 30 km.

W środę nastąpi reprezentanci w konkurencjach zjazdowych oraz biegach, opuścił Zakopane. Udali się oni do Warszawy, skąd pojedą do Szwajcarii. Władze tam zaprzętkowują bogactwo międzynarodowy szon narciarski. W skład ekipy wcho-

Podszewką na wierzch!

DOTYCHCZASOWY prenie przygotowań do II Zjazdu ZMP wskazuje, iż wielu aktywistów w istocie rzeczy nie „chwytają” o co chodzi, nie dostrzegają ogólnego wpływu, jaki Zjazd powinien wywrzeć na przyszłości Związku. Nader wielu aktywistów — wszystkich sześciu, wyobrażało sobie i wyobraża nadal Zjazd na wzór zjazdu, zjedzie się młodzież, pokrząc się, posława, pochwali wielkimi osiągnięciami i dla przywołania zgani te czy inne braki, po czym — ułona rozdzieli się do domów. Ci poważnie zważeni aktywiści nie dostrzegają, że przygotowywany Zjazd ma być czymś zupełnie różnym od dotychczas urządzanych zjazdów. Stąd też elementy zaszczerca i dezorientacji w związku z onulowanymi projektem Statutu. Co gorsza, ową dezorientację i zaszczerca nie próbują niektórzy aktywi-

ści pokryć „dobrą miną”, niezbyt rozumiejąc o co chodzi, narzuć omawianiu Statutu „pozytywny charakter”, „wkuwanie” poszczególnych paragrafów, traktując je wszystkie jako „oczywiste”, same przez się zrozumiałe”, nie nowego w gruncie rzeczy nie wnoszące itp. Wskutek tego niejednokrotnie i dyskusje nad Statutem nie wchodzi z kręgu spraw perwersyjnych, szczególnie bądź formalno-organizacyjnych.

Na naradzie wojewódzkiego aktywu w Stalinogrodzie, na której towar. Sztylak omawiał założenia Statutu, postanowiono z sali czterdziestu kilku pytań. Ale jakie to pytania? — Nie będzie etatów w zarządzie powiatowym? — Czy nie należałoby wprowadzać etatów dla przewodniczących dużych kół, liczących np. 300 członków?

— Czy nie należałoby w zarządach powiatowych zlikwidować pięćdziesiąt? — Dlaczego nie zmienimy nazwy „zarząd” na „komitet”, by podnieść autorytet ZMP? — Czy dyrektor szkoły ma prawo przetrzymywać pięćdziesiąt zarządu szkolnego ZMP? — Cóż wspólnego mają tego rodzaju pytania z projektem Statutu i zadaniami stojącymi przed Zjazdem? Chyba to, że wskazują jakieś jest balast formalizmu i biurokracji, któremu pozwolono nagromadzić się w ZMP i jak trudne zadania stoją przed Zjazdem, którego głównym celem jest właśnie z owego balastu organizację wywodzić.

Na naradzie aktywu ZMP jednego z powiatów dyskusja nad projektem Statutu wyglądała tak, jakby nie było właściwie nad czym dyskusować. Większość zebranych milczała, ci co zabierali głos mówili, że dobrze byłoby, gdyby tak zrobić to czy tamto, że faktycznie trzeba by młodzież wychowywać i że to nawet „nie zła myśl”. A więc właściwie wszystko w porządku, wszystko jak zwykle, wszystko jak w instrukcji, który w odpowiedzi na wyrażone przez Junaka wątpliwości natury politycznej, zamiast jej wyjaśnić, przygryzł mu „konsekwencjami”. Opowiadanie to nawet wzbudziło wesołość na naradzie, ale tematu, czy i jak dyskutować z młodzieżą o „drażli-

wych” sprawach — nie podjęto. Może dlatego, że wypadek z instruktorem SP był sporadyczny, nietypowy? Chyba nie. Przeciwnie, w owej organizacji powiatowej brak na ogół atmosfery niczym nieskrępowanej dyskusji ideologicznej, dyskusji na wszelkie tematy interesujące młodzież. Co więcej, nie rzadkie bynajmniej są wśród aktywu poglądy, że z niektórymi grupami młodzieży „nie da rady” bez jakiegoś przymusu. Jeden z czołowych działaczy zetempejskich tego terenu wyrażał np. pogląd, że w pracy wśród młodzieży inteligentnej i urzędniczej w przemyśle bez przymusu się „nie obejdziesz”.

Niestety, kiedy wysunięto tę kwestię na naradzie aktywu powiatowego, poglądy wychowawcze tego działacza spotkały się z faktycznym poparciem jednego z obecnych i milczeniem innych. Jeden z aktywistów podkreślił, że rzeczywiście z absolwentami szkół technicznych, to właściwie wiadomo co robić. Podał przykład dziewczyny, która otwarcie powiedziała mu, że do ZMP nie wstąpi. A z ową dziewczyną przyjaźnił się zetempejka, która już od półtora roku nie płaci składek członkowskich, nie przychodzi na zebrania i w ogóle lekceważy ZMP. To przecież wroga robota! — wołał aktywista. — Zetempejkę można wyrzucić z ZMP, ale co z tą drugą robić?

Niestety, pytanie sformułowane z milczeniem. A więc wyrzucić z ZMP, może i z fabryki? O pracy wychowawczej nikt



„Cena strachu”, film produkcji francusko-włoskiej, zrealizowany wg powieści A. Arnaud, wchodzi na nasze ekrany. Scenariusz i reżyseria — H. G. Clouzot. Zdjęcia A. Thirard. Muzyka G. Auric. Na zdjęciu: Peter van Eyck w roli Bimbo. Foto: CAP/CWF

Bajeczka o niedźwiedziu, lisie i kukułce czy i o etykietkach i cenzurkach

Kiedy stała się sprawa czujności, w której zwierzęciem zawrzało. Las trząsł się całym od głosów zúčających gromy na Niedźwiedzia — personalnika, że ciekli i leniwi, że przejawili karygodny brak czujności, że nie czytali akti poszczególnych zwierząt, że w związku z tym wiele zwierzątków z „ogonami” przedostało się na stanowiska i w ogóle.

Niedźwiedź złożył głęboką samokrytykę i wziął się do roboty. Przejrzał uważnie wszystkie aktiety na zyciowym. Chodził na zebrania i uważnie słuchał dyskusyj. Skrzętnie sobie notował każdą wyśmiałą uwagę, a przed wyprawą powiedział (potem wniósł notatki do akti). Rozmawiał ze zwierzętami co sędzą o innych, również skrzętnie notował (po wreszcie wpisał notatki do akti). Wreszcie doszedł do tego, że o każdym miał opinię. Jasna, wyraźna i stateczna.

Wczasy takiego Zająca. Co Zając? — śmiał się rubasznie Niedźwiedź — proszę bardzo. Numer akti 11111. Zając — rozbrajał. Mówił na zebraniu, że dyrektor Jeleni Jędrzej z Etnologii służbowym wozem na spacer. (Wszystko jest zapisane własnoręcznie).

WILK — że zachwał, bo polemiczował z referatem samego lwa.

WILK — że ofiarzył inspektora, zawsze Jędrzej w teren (przesiaduje co prawda w gospodzie ludowej) i pilje na umór, ale o tym było się mówić).

WROBEL — że nasz, bo zawsze zgadza się z władzą.

SŁOWIK — że bezideowy. Nie chciał śpiewać na imieninach dyrektora.

LIS — że chytry, bo chytry.

SROKA — że złodziejka, bo kradła.

KUKUŁKA — że niemoralna, bo stosunek do dzieci.

Wszystko u nas — mówił Niedźwiedź — personalnik — w porządku, wszystko zapisane w aktach z ułoną kwintę.

Aż przyszedł czas, że stała się sprawa „sędziwności” w stosunku do zwierząt. Zebrały się zwierzęta i dawaj krytykę Niedźwiedziowi, za stosunek do kadry, za etykietki, za cenzurki. Las brzmiał całym od gromów rzuconych na Niedźwiedzia i jego protektorów.

Po referacie pierwsza zabrała głos kukułka:



Albo tak! Kret. Ha — mówił Niedźwiedź — niewyraźny typ. Związany z poziemiami — sam sędziwność jak mówił do Kretowej „w tym podziemi jest ciasto i duszka”. Ja się znam na tych aluzjach, niby o mieszaniu, a to przecież są mi rozumieć. Wreszcie wujek jego kuzynki współpracował z gajowcem. Wszystko jest jasne.

Popatrzyła na Sroka. Pracowała w lesnym MHD, kradła. Była kierowniczką hurtowni suchych liści, kradła. Władom, Sroka — złodziejka.

I tak każdy dostał swoją etykietkę i cenzurkę.

ZAJĄC — że rozbrajał, bo krytykował dyrektora.

KRET — że związany z podziemiami, bo mieszka w suterenie. I w ogóle jak tam podobno krewny.

W Moskwie



Panoramę stolicy Kraju Rad zdoła kilka pięknych wieżowców. Na zdjęciu: wieżowiec na Placu Potemkina. Foto: CAP

TRZEBA WYBRACI

Tak jak na przykładzie wspomnianego powiatu, trzeba w y b r a ć, czy ZMP ma posługiwać się przymusem czy też taką przemianą swojej pracy, by odpowiadała ona całej młodzieży, czy w ZMP obowiązują zasady dyskusyjnego wszystkich interesujących młodzież problemów, czy też obowiązują milczenia i zajmowania się tylko ogólnymi instrukcjami?

W przygotowaniach do Zjazdu cała organizacja ma zdecydować, jaki ma być ZMP, porównać dotychczasowe tradycje, nawyki, formy i zasady z projektem Statutu, ale przede wszystkim z pragnieniami, zadaniami, postulatami i krytyką młodzieży wobec obecnej pracy ZMP.

Trzeba więc w dyskusji zjazdowej całe nasze życie organizacyjne wystawić pod lupę i w k a ń na wierzch i dołączyć, bardzo dokładnie do kłębka pod światło. Zerwać z milczeniem i grzecznymi dyskusjami.

H. G. I. J. O.

By młodzi plastycy mogli w pełni służyć naszemu budownictwu

J. Celnikier
artysta-plastyk

KILKA dni temu, razem z towarzyszami z Akademii Sztuk Pięknych, zastanawialiśmy się nad szeregiem problemów, które jak nam się wydawało są problemami dla nas kluczowymi. Chodzi o t r z y zasadnicze pytania. **PIERWSZE** — co się stało z absolwentami Akademii Sztuk Pięknych od roku 1949 do 1954; **DRUGIE** — co się stało z absolwentami — zetempejcami i jak włączyli się oni do pracy zetempejskiej przy Związku Polskich Artystów Plastyków; **TRZECIE** — ilu z nich wstąpiło do Partii.

Z materiałów, które nam zostały udostępnione, dowiedzieliśmy się, że absolwentów w tym okresie było 530, z tego dyplomów 230, a w roku bieżącym w związku z decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki o niemożliwości przeciągania studiów w nieskończoność, dyplomów zrobił 300 studentów.

Druga sprawa: ogółem ze 170 zetempejców, którzy w tych latach ukończyli Akademię, jedynie 5—6 zaktywizowało się w organizacji ZMP przy naszym związku twórczym. Reszta rozplynęła się w życiu i nie wiadomo, co się z nimi stało. Przy tym ani jeden z nich nie wstąpił do Partii.

Charakterystyczny przy tym jest jeden problem — w okresie dyplomowania w tym wypadku jest to okres obejmujący od 1 do 5 lat dyplomowania — są objęci różnymi formami organizacyjnymi. Co więcej, jeżeli chodzi o sam teren Akademii, okazało się, że w ciągu roku na takim wydziale jak wydział malarstwa, który jest najliczniejszy, nie przyjęto do ZMP ani jednego członka.

Niestety, nie dowiedzieliśmy się przy tych rozważaniach z czego — z tych 520 absolwentów Akademii Sztuk Pięknych, Referat zatrudnienia absolwentów szkół artystycznych przy Departamencie Kadry Ministerstwa Kultury i Sztuki nie ma o tym pojęcia. Niewiele wiedza i niewiele mogą powiedzieć władze związkowe.

Wygląda więc na to, że w zasadzie odpowiednie instytucje mało się dotychczas interesowały, co się stało z kadrą młodych ludzi, których państwo uczyniło w ciągu 5—6 lat. Dla usprawiedliwienia takiego stanu rzeczy spotykamy się z teoriami, które wygłaszają czy to plastyki już usytuowani, czy ludzie z wydziału sztuki — teorii o konieczności dłuższej wegetacji, z teoriami o tym, że życie samo wyłania talenty, z teoriami o tym, że życie samo przesława. To „stawianie” na talenty jest związane z ignorowaniem mas i przemilczaniem potrzeb ogółu plastycznego. To stawianie na żywioł w miejsce racjonalnej gospodarki kadrami — stwarza atmosferę ustawicznego biadolenia i braku perspektywy, objawy demobilizacji, demoralizacji, które odczuwamy wśród młodych plastyków.

Plastyka nie jest objęta gospodarczym planem narodowym, nie ma ochrony prac plastyka przed naporem dyktantów, spekulujących na zamówieniach plastycznych w terenie. To szczególnie mocno bije w masy młodzieży. Jeżeli przyjrzy się cyfrom, to dochodzimy do takich wniosków: młodzież stanowi 1/3 liczby członków Związku (w zakresie ogólnopolskim). Ta 1/3 to 900 ludzi. Z tych 900 tylko około 100 jest na etatach związanych z tym, że to twórczość. Z tych 900 około 1/4 bierze czy brała raz czy dwa razy, udział w wystawach okręgowych, czy ogólnopolskich. Przy tym znaczna część, ze względu na ciągłą wegetację i brak opieki, odpada z zawodu, do którego się przygotowywała w ciągu lat.

Chciałbym w związku z tym poruszyć kilka spraw, które nurtują wielu plastyków, a szczególnie młodzież. W Warszawie np. waskie grupy, kontrolujące niemal wszystkie zamówienia na

mecenatu sztuki na ludowego, szeroko pojętego odbiorcę.

Przejawia się u nas ostatnio poważne ożywienie, zaktywizowanie życia partyjnego.

Ożywienie życia partyjnego znalazło szeroki oddźwięk wśród plastyków bezpartyjnych, a szczególnie wśród tej części młodzieży, która rozpoczęła walkę o polepszenie pracy zetempejskiej. Zetempejcy wystąpili m. in. z inicjatywą ogólnopolskiej wystawy prac młodych plastyków z okazji Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Wystawa, o której mowa, odegrać może ogromną rolę w aktywizacji młodzieży plastycznej, jeżeli rzeczywiście będzie wystawą ideową, wystawą aktywnie walczącą, wystawą o antyfaszystowskiej, antywójennej, humanistycznej problematyce!

Chodzi m. in. o to, by wystawa pokazała ludzi, którzy dotychczas nie wystawiali. Chodzi dalej o to, by praca, by twórczość stała się głównym elementem wychowawczym młodzieży plastycznej na naszym terenie. Jedynie w pracy, w oparciu o wzmocnienie życia partyjnego i zetempejskiego, możliwe jest przełamanie trwającego przekonania o bezużyteczności społecznej młodego plastyka. Chodzi dalej o to, żeby wystawa zapoczątkowała normalną, twórczą, systematyczną pracę, a nie tak jak dotychczas pracę od przypadku do przypadku.

Opieka nad wartościową młodzieżą plastyczną będzie godzić się z pracą i uczeniem, ofiarując stosunku przytłaczającej większości naszej młodzieży do swego zawodu.

Strodkł pleniężne, uzyskane z rozbiłki „monopoli” twórców na naszym terenie, polepszyłyby niewątpliwie naszą sytuację. Tym niemniej niezbędne jest zapewnienie stałych stypendiów na pełen okres tym studentom, którzy po ukończeniu studiów poświęcają się pracy twórczej. Niebezpieczne jest, aby duże zakłady pracy kupowały okazy do kwiatów i klubów, zamawiały prace malarzy, żeby wreszcie przemieść ciężar

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

Na czym polega racjonalne żywienie krów

Hodowcy dobrze wiedzą, że właściwe żywienie krowy, to jeden z najważniejszych czynników, wpływających na ich wydajność. Kto obserwuje swoje krowy na pewno zauważył, że najczęściej występują choroby u sztuk niedożywionych, urodzone od nich cielęta trudniej się odchowują, a w przyszłości wyrosną z nich słabe krowy. Pamiętajmy, że nawet rasowe krowy nie dadzą nam dużych ilości mleka, jeżeli nie będą dobrze żywione.

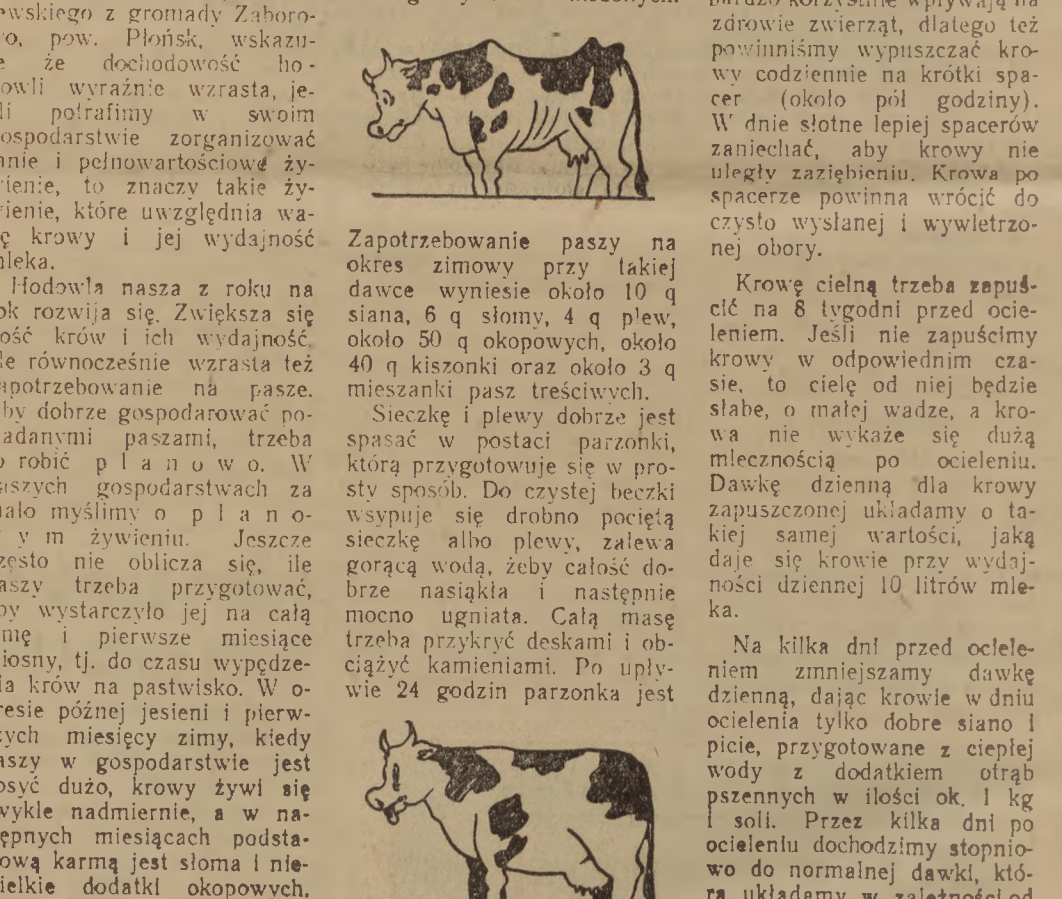
Przykład wzięty z gospodarstwa ob. Antoniego Godlewskiego z gromady Zaborzewo, pow. Płońsk, wskazuje, że dochodowość hodowli wyraźnie wzrasta, jeżeli połączymy w swoim gospodarstwie zorganizowane i pełnowartościowe żywienie, to znaczy takie żywienie, które uwzględni wagę krowy i jej wydajność mleka.

Hodowla nasza z roku na rok rozwija się. Zwiększa się ilość krów i ich wydajność, ale równocześnie wzrasta też zapotrzebowanie na paszę. Aby dobrze gospodarować posiadaniem paszami, trzeba to robić p l a n o w o. W naszych gospodarstwach za mało myślimy o p l a n o w y m żywieniu. Jeszcze często nie oblicza się, ile paszy trzeba przygotować, aby wystarczało jej na całą zimą i pierwsze miesiące wiosny, tj. do czasu wypędzenia krów na pastwisko. W okresie późnej jesieni i pierwszych miesiącach zimy, kiedy paszy w gospodarstwie jest dosyć dużo, krowy żywi się zwykle nadmiernie, a w następnych miesiącach podstawową karmą jest słoja i niewielkie dodatki okopowych. Takie wahanie w żywieniu powodują duże straty produktywności zwierząt. Bardzo ważną rzeczą jest także obliczenie dziennej dawki poszczególnych pasz. Każdy rolnik może łatwo sestawić taką dawkę, korzystając z tabeli żywieniowych, w których podane są normy dla krów o różnej wadze i wydajności mleka. W tabelach podana jest wartość każdej paszy.

Po to, by krowy mogły być przyć zimą równomiernie żywić trzeba dokładnie obliczyć, jaką część zbiorów musimy przeznaczyć na paszę i część te rozdzielić na cały okres żywienia zimowego. Robimy więc zestawienie zapotrzebowania pasz i porównujemy je z tym, co posiadamy w gospodarstwie. Okres żywienia zimowego trwa około 200 dni. Podstawą żywienia w tym czasie powinny być pasze z własnego gospodarstwa. Jeżeli mamy krowie w dawce dziennej 5 kg dobrego siana, 3 kg sioły jarej, ok. 20 kg okopowych np. buraków pastewnych, i około 20 kg dobrej kiszonki, to jej zapotrzebowanie przy produkcji 10 litrów mleka dziennie będzie całkowicie pokryte bez dodatku pasz treściwych.

Pasze treściwe daje się w zależności od młocności krowy. Przyjmujemy, że dodatek pasz treściwych powinien dostarczać krowy dające więcej niż 12 litrów mleka dziennie. Dobre wyniki w zwiększeniu młocności krów dają mieszanki pasz treściwych.

Np. krowie o wysokiej młocności dajemy mieszankę takich pasz: 3 części otrąb pszennych, 3 części lubinu siodłowego (strutowanego), 2 części makucho linianego i



Zapotrzebowanie paszy na okres zimowy przy takiej dawce wyniesie około 10 q siana, 6 q sioły, 4 q plew, około 50 q okopowych, około 40 q kiszonki oraz około 3 q mieszanki pasz treściwych.

Sieczkę i plewy dobrze jest spasać w postaci parzonki, którą przygotowuje się w prosty sposób. Do czystej beczki wysypuje się drobno pociętą sieczkę albo plewy, zalewa gorącą wodą, żeby całość dobrze nasiąkała i następnie mocno ugniatą. Całą masę trzeba przykryć deskami i obciążyć kamieniami. Po upływie 24 godzin parzonka jest gotowa do skarmiania. Ma ona przyjemny, chębowy zapach i jest ciepła. Parzonkę taką krowy jedzą chętniej niż suchą sieczkę, czy słoję.

Dobry hodowca pamięta także o tym, aby krowa dostawała codziennie około 50 gramów (2 łyżki stołowe) soli bydlęcej, lub kuchennej. Dodatki kredy szlamowej jest konieczny przy skarmianiu liści buraczanych, kiszonki i wywaru. Dajemy wtedy około 30 gramów (1 łyżka stołowa). Jeśli krowy żywimy dobrym sianem i dajemy jej paszę treściwą np. otręby i makiuchy, dodatek mączki kostnej

inż. JANUSZ SKOLASINSKI

W spółdzielni im. 22 Lipca w Jankowicach Wielkich



Członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego im. 22 Lipca w Jankowicach Wielkich (pow. Brzeg) rozwijają spółdzielczą hodowlę. Spółdzielcy posiadają obecnie 38 krów, 30 owi i 100 owiec. Nowe zabudowania gospodarstwa, jak obora na 100 krów, chlewnia na 200 świń i budujące się kurniki na 500 sztuk drobiu, stwarzają warunki do dalszego zwiększania hodowli. Dzięki dobrej opiece sprawowanej przez spółdzielców i państwową służbę weterynaryjną, stale podnosi się wartość hodowlana inwentarza żywego. Na zdjęciu: powiatowy lekarz weterynarii z Brzegu, dr Zbigniew Sozański i przedstawiciel Zarządu Weterynarii z Opola, dr Michał Tymrakiewicz — w czasie przeglądu krów w spółdzielczym oborze. Foto: Zyg. Wdowiński (CAF)

7-8 stycznia 1955 r.
konferencja FDJ
poświęcona
zagadnieniom kultury

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, Centralna Rada Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) postanowiła zwołać w dniach 7-8 stycznia 1955 r. konferencję poświęconą zagadnieniom kultury niemieckiej. W konferencji tej obok licznych działaczy FDJ wezmą udział przedstawiciele niemieckiego świata kultury i sztuki, rządu NRD oraz władze naczelne SED.

Ze Zjazdu KPD

BERLIN. Na zjeździe Komunistycznej Partii Niemiec referat sprawozdawczy wygłosił w imieniu kierownictwa KPD Willi Mohr.

Następnie toczyła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym. Dyskutanckie poświęciły swe przemówienia pracy KPD wśród związków zawodowych, młodzieży i pracującego chłopstwa.

Chiny Ludowe zaproszone na konferencję krajów afrykańskich i azjatyckich

PARYŻ. Z miejscowości Bogor (Indonezja) donoszą, że premierzy Indii, Burmy, Indonezji, Pakistanu i Ceylonu postanowili, po kilkudniowych obradach, zaprosić na konferencję krajów afrykańskich i azjatyckich, która się odbędzie z końcem kwietnia 1955 r. — Chiny Ludowe, a nie przedstawiciela kilku koo-mitantowskiej.

W URAJ DOBY

PARYŻ. Kongres Francuskiej Unii Uniwersyteckiej, który zakończył swe obrady w Paryżu, zwrócił się z apelem do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, wzywając deputowanych, aby przeciwstawili się ratyfikacji układów paryskich.

RZYM. Komitet Centralny Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej zwołał XIV Zjazd Krajowy na wiosnę 1955 r.

E. KARDEL: Normalizacja stosunków między Jugosławią i ZSRR cennym wkładem do sprawy utrwalenia pokoju

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu:

Członek Komitetu Wykonawczego i sekretarz KC Związku Komunistów Jugosławii E. Karda, zabierając głos w Sarajewie na II Zjeździe Związku Komunistów Bośni i Hercegowiny, wskazał na niebezpieczeństwo, jakim grozi polityka realizacji planów militarnego zjednoczenia Europy zachodniej. Karda wezwał do „aktywnych i konstruktywnych wysiłków nad stworzeniem warunków współdziałania na szerokiej bazie narodów o różnych systemach społecznych zarówno w Europie, jak na całym świecie. Tylko taką polityką należy się obecnie kierować”.



„Gniew narodu dosięgnie tych, którzy dadzą broń katom Oradour!”

WIELKI WIEC W WELODROMIE ZIMOWYM • STRAJKI PROTESTACYJNE W CAŁEJ FRANCJI • ZACIEŚNIA SIĘ JEDNOŚĆ DZIAŁANIA SOCJALISTÓW I KOMUNISTÓW

PARYŻ. Naród francuski z niesłabnącą siłą walczy przeciwko uzbrowieniu Niemiec zachodnich.

28 bm. w Welo-dromie Zimowym w Paryżu odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Tysiące uczestników wiecu gorąco powitały ukazanie się w przednim przedstawicieli Francuskiej Rady Pokoju, Powstającej Konfederacji Pracy, Francuskiej Partii Komunistycznej, Stowarzyszenia h. Uczestników Ruchu Oporu i innych organizacji demokratycznych.

Przemówienia wzywające do zjednoczenia wszystkich sił narodu francuskiego, aby zmusić deputowanych do odrzucenia układów paryskich i wejścia na drogę zapewnienia pokoju w Europie przez stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego, wygłosili wiceprzewodniczący federacji MRP (partia katolicka) departamentu Vosges R. Etienne, wiceprzewodniczący federacji radykatów socjalistów departamentu Meurthe-et-Moselle Deville, sekretarz generalny CGT Le Leap, członek Rady Generalnej departamentu Dordogne socjalista Bellugue, redaktor czasopisma katolickiego „Quinzaine” Chataigner, członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej R. Guyot, członek Związku Republikańskiego Postępowych deputowanych de Chambrun i inni.

Le Leap podkreślił niebezpieczeństwo, jakie zagrożać będzie Francji ze strony uzbrojonych Niemiec zachodnich dyspo-

nujących bronią atomową. Chodzi — stwierdził on — o życie lub śmierć naszego kraju, o życie lub śmierć naszego narodu. Parlament francuski powinien dokonać wyboru: czy wejść na drogę rokowań, która pozwoliłaby przez zmniejszenie wydatków na cele wojskowe polepszyć sytuację materialną mas pracujących, podnieść zarobki, zasilki i emerytury, budować mieszkania i szkoły, czy też wejść na drogę uzbrowienia Niemiec, co postawiłoby nieuchronnie w obliczu niebezpieczeństwa pokój w Europie i na całym świecie.

Po podkreśleniu doniosłego znaczenia francusko-radzieckiego paktu o sojuszu i pomocy wzajemnej dla bezpieczeństwa Francji Le Leap powiedział: Ci, którzy będą głosowali za uzbrojeniem Niemiec, uważani będą przez nasz naród za zdradców interesów Francji.

Członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej R. Guyot poświęcił swe

przemówienie odpowiedzialności, jaka spada na francuskich deputowanych, którzy głosują za ratyfikacją układów paryskich. Niezbędne jest — stwierdził on — aby deputowani, którzy swe ręce katom Oradour wdziedli, że dosięgnie ich gniew narodu o- burzonego do głębi na samą myśl o uzbrowieniu odwetowych Niemiec.

Oświadczamy jasno, że ci deputowani nie mogą liczyć na żadne usprawiedliwienie. Gdy chodzi o zbrodnie przeciwko narodowi, przeciwko pokojowi, gdy chodzi o los naszych dzieci, naszych rodzin, o los Francji — nie będą brane pod uwagę żadne względy.

Depesze z pozdrowieniami dla uczestników wiecu nadesłali b. premier Francji Paul-Boncour, deputowany Pierre Lebon (republikanin socjalny), członek Rady Republiki Hamon i inni.

W wielu miejscowościach odbyły się strajki protestacyjne. W departamencie Nord strajkowały robotnicy fabryki Sambra et Meuse w Feignies, hutnicy w Maubeuge, robotnicy elektrowni w Sous-le-Bois, dokeryzy portu Boulogne. Odbył się również strajk żałogi fabryki Saurer w Suresnes, pracowników

30 bm. bratni naród rumuński obchodził 7 rocznicę proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Czas, który minął od 7 grudnia 1947 r. był okresem marszu bratniego narodu milowymi krokami po drodze osiągnięć gospodarczych i kulturalnych. Niemalże wkład do tego wielkiego dzieła włożyła rumuńska młodzież.

Młodzież polska śle bratniemu i bliższemu nam narodowi rumuńskiemu serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych sukcesów w nowym roku.

Na zdjęciu: uczniowie Szkoły Sztuk Plastycznych w Targu - Mures w czasie zajęć.

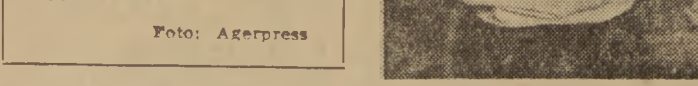


Foto: Agerpress

Nad deltą błękitnego Dunaju

(Korespondencja własna z Bukaresztu)

DELTA DUNAJU zaczyna się tam, gdzie ta wielka, płynąca przez 7 krajów Europy rzeczka rozwiła swe w trzy kierunki. Z samolotu wyraźnie widać jak delta Dunaju kształty wysypek, które opływają pąjącym strumieniem. Jak o-kiem sięgnąć ciągnie się wiodki trzciny i wody; z rzadka tylko wznoszą się wzniołe kępy ciemnych lasów.

Tu, w delcie, znajdują się najbogatsze w Rumunię łowiiska ryb i dzikiego ptactwa. Wokół łowiisk, wśród wierzbi i trzciny rozłożyły się rybackie wsi — Mahmudia, Murigiol, Sarinasuf, 23-cia mila, św.

„Wioska na granicy wód”

Rybackie centrum — św. Jerzy zwaną „wioską na granicy wód”.

Od świtu na uliczkach panuje ruch. Rybacy spieszą do swych łodzi i sięć nad morze lub nad modre wody delty. Kobiety i młodzież udają się do wędzarni, gdzie złowiona ryba czeka na opakowanie. Od nowego wazystatu mechanicznego dobiega wartki silnik barkasy i kutry szłyją się do odplyniecia z basenów. W ciągu krótkiego czasu odholują one rybackie łodzie na otwarte morze i dostarczą niezbędne materiały rybakom na Czotlioku i Buibale.

Teraz na uliczkach pojawiają się inni przechodnie. Biegną do szkoły malcy. Rozlega się śmiech, okrzyki, biegania; 120 dzieci — a wszystko to synowie i córki rybaków — potrafią narobić niezłej wrzawy.

Rumianie twarzący tryskają zdrowiem i radością. A jeśli zacznie z nimi rozmowę, możesz się dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o ludziach z ich wsi, o ich szkolnej pracy, o niezwykłych przygodach ich ojców i braci, które wydarzyły im się w czasie pracy na morzu, lub w delcie Dunaju.

„Doktora Jerzego Iorgulescu znają tu wszyscy, dzieci, kobiety i rybacy. Doktor jest młody. Zaledwie trzy lata temu opuścił mury uniwersytetu. Zdobył tyle szacunku, co Iorgulescu można tylko przez sumienną pracę. Zapuścił i zamiłowania mu braci. Swiadczą o tym zlikwidowana przez

Miasto, które powstało na nowo

Tulcea... Miasto, w którym gromadzą się wszystkie bogactwa delty. Przed wzwozeniem było to miasteczko o niewielkim znaczeniu. Fabryczka konserw, tartak, kilka chłających się sprężniających domów — to wszystko.

Teraz Tulcea jak gdyby powstała od nowa. Po prawej stronie Dunaju ciągną się ogromne chłodnie, w których przechowywane są zamrożone ryby, wznosi się fabryczka konserw owocowych „Dunaria”, wytwornie sieci, doki wytwornie maczki rybnej. Szybko wznoszą się w górę mury największej fabryki konserw rybnych.

W mieście otwerto wiele ze smakiem urzędowych maga-

zynów tekstylnych i odzieżowych, księgarnie, restauracje. Dostarczają one z każdym rokiem coraz więcej potrzebnych ludności towarów.

W rejonowym technikum i kilku podstawowych i średnich szkołach, w liceum pedagogicznym kształcą setki synów i córek ludzi pracy delty.

Niedawno powstały w wielopiętrowym gmachu dom kultury, dwa kina, biblioteka rejonowa, stacja rozmażania ryb — wszystko to służy wzrosłowi kultury i zamożności człowieka pracy.

W delcie Dunaju rosną nowe budowy, rozwijają się zapadłe niegdys wioski i miasteczka. Wiele zmieniło się w delcie i



Foto: Agerpress

Nad deltą błękitnego Dunaju

(Korespondencja własna z Bukaresztu)

Jerzy. Są one związane całkowicie z Dunajem — ludzie spędzają tu większość swego życia w łodziach, niezdając w nich rodzą i umierają.

Swą pracą rybacy wzbogacili właścicieli łowiisk. Cóż o- trzymywali w zamian? Póki Rumunia rządziła kapitaliści i obszarnicy, w delcie nigdy nie stanęła noga lekarza ani nau- czyciela.

W tych czasach płeć rybaków były smutne i zabarwione goryczą wiekowego wyszku i nędzy. Smutne i szare były twarzyczki dzieci — znikną z nich uśmiech, gdy tylko zaczynały od reszty kraju, mając za jedynych towarzyszy komar-

„Wioska na granicy wód”

nego w św. Jerzym plaga ma- larii.

Doktor z radością opowiada o budowie nowej izby porodowej i domu zdrowia. Obok nowych rybackich domków bliższy jasnymi ścianami dom kultury.

Nie tak było kiedyś... „Wioska ma młodocia człowieka dopiero nadszedł” — mówi stary rybak. „Młodości nie miałem, „Przez całą mi już 64 lata, to tym około czterdziestki u ludzi, a dopiero teraz czuje się jak dwudziesto- letni młokos”.

W Jego oczach zmieniło się wielu władców delty. Ale dopiero teraz wie, w której się urodził rozkwitała w pełni; a mieszkający w niej ludzie są nareszcie szczęśliwi.

Miasto, które powstało na nowo

wiele jeszcze się zmienia tak jak w całej ludowej Rumunii, gdzie pędy nowego życia u- mocniwszy się, dają już teraz bogate plony, gdzie narad swą wolą kieruje przyszłość.

(Oprac. Ray)

PROGRAM RADIOWY

na dzień 31 grudnia 1954 r.
(PIĄTEK)

Program I — na fall 1322 ni
Program dnia 8.55, 15.25, Wła- domość 8.05, 8.00, 7.00, 8.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

8.10 Audycja dla wst. 8.25 Muzyka poranna, 8.30 Główna- nika 8.35 Dla nauczycieli 8.57 Kalendarz radiowy 8.40 „Z piosenka do pracy” 7.15 Muzyka rozrywkowa 9.00 „Bla- kitta strażnika” 9.40 Zabawy rytmiczne 10.05 Muzyka dla wszystkich 11.00 Dla dzieci młodzieży 11.25 Przeglad pra- cy stołecznej 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Muzyka i aktualności 12.45 Audycja dla wst. 13.00 Przerwa, 14.30 Dla dzieci — „Pławy i zabawy w wio- cie” 14.55 Muzyka i aktualności 15.15 Melodie i pieśni klasyczne 17.00 Słuchacz pisze 17.15 Dla rodziców 17.30 Koncert 18.20 Na młodzieżowe antenie 18.50 Muzyka taneczna 20.30 Z tań- cem i piosenką 21.00 „Podwór- ni człowiek” — humorystka B. Prusa 21.30 Muzyka taneczna 22.00 Specjalny program swi- towekowy 24.00 Muzyka taneczna.

Program II — na fall 367 m.
Program dnia 8.08, 13.05 Wiadomości 8.00, 7.00, 7.40, 14.05, 18.15, 21.30, 23.55 Od godz. 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I.

7.45 Przerwa 13.10 „Fowga” — frazm now. J. Aldridge’a 13.30 Dla dzieci starszych 14.10 „Dzień słuchacza muzyki” 14.30 Popularna muzyka symfoniczna 15.15 Muzyka 16.20 Mi- strzowie sceny operowej 17.00 „Z życia Związku Radzieckie- go” 17.30 „Na warszawskich fall” 18.00 Muzyka 18.20 „Z melodia i piosenka przez świat” 19.00 Muzyka i aktual- ności 20.00 Muzyka taneczna 20.30 Piosenka lekka 20.45 Muzyka taneczna 21.50 Muzyka taneczna 24.00 Muzy- ka taneczna.

Szczegółowy program rady- oliczni zamieszka tygodnik „Radio i Świat”.

Polskie Radio zastrzega so- bie możliwość zmian w pro- gramie.



rys. J. Szymczak

Karasik wrócił znów do kapelusza, lecz tym razem stwierdził, iż kapeluszu nadawał mu jakiś wyraz obcości. Uważano go czę- sto za cudzoziemca. Zwłaszcza dzie- ci zwracały na niego uwagę. Gdzie-ś się ruszył, gdzie tylko przechodził, wszędzie szepotały głosy, w o- czy lub poza plecami. mówiono: „Chamberlain, Amerykanin!”, „den- tel... Charlie...”. Przewidział, że do żywego dopiekły Karasikowi. Stał się tak drażliwy, że ciągle słyszał za swoimi plecami utrudny szep- ty tych słów. Koniec końcem przyzwyczaił się do tego i zniósł swój los z zapamiętaniem. I teraz, kierując swe kroki na miejsce startu, z góry wiedział, że nieuchronnie krzyknie ktoś „Chamberlain” (lub „Charlie”), i zepsuje zupełnie uroczystą chwilę.

Sługacz stały w przystani. W re- zj- sie brały udział tylko dwie mazy- ny. Były to krzepkie sportowe ło- dzie. Wszystko w nich jakby wle- cało się naprzód, wszystko było ściete, zaakragłone, optywowe.

Jeden ze sługaczy miał niezwykle ładne wykończenie. Polyskiwał na nim czerny lakier, pod którym falowały słoje szlachetnego drzewa. Cześć chromowane i miedziane polyskiwały w słońcu. Mała przylut- na kajutka doskonale harmonizo- wała z całością. Zdawało się, iż przed chwilą cała łódź spłynęła z ko- lorowej okładki technicznego czaso- pisma. Karasika po prostu coś cią- gnęło do tej łodzi.

Drugi sługacz był skromniejszy. Miał proste, acetyczne kształty — surowe linie zrywu. Wszystko tu by- ło przeznaczone dla ducha. Wszystko przemysłowe, miało swój cel i prze- znaczenie. Wszystko otwarte. Nie było ani kajuty, ani miękkich ławec-zek. Łódź wyglądała niby nagł, działający schemat. Wszystko w niej było na wierzchu: cały mechanizm odkryty jak na parowozie. Nie ma tu śladu myśli o wygodach. Widac było, że sługacz ten przygotowuje się do rejsu, a nie na spacer.

Rzeka pachniała nagrzaną wodą. Słońce przążyło z góry odbijając się na powierzchni wody razito oślepia- jącym blaskiem i palilo z dołu. Karasik, w kapeluszu i z walizką w rę- ką, przedzierał się wśród pónagich chłopców i dziewcząt. Na wyló- żonych deskami pomostkach nie wy- sychały mokre ślady kapących się. Ciąła brzoze, jak palone orzechy, pograżały się w wodzie. Nad głową Karasika przemknęła lekka, jakby wyczołniona figurka. Spotkawszy swe odbicie w wodzie, błyskawicznie wi- nił się w prawo, odchylił mu się wojowniczo nadzra — wdychał za- pach wody. Obok przepływały tuż nad maszlami przystani. Zdawało się, że to przystań gdzieś płynie. Wiatr szarpał płótnem transparentu ze wszystkich stron, jak szczeniak uciepiony polny; transparent łomotał niby żagiel na rei, Wszystko to

22) pewnych sobie, wyrazistych ry- sach. Takie twarze Karasik w- dychał wśród marynarzy, lotników i cekiistów. Przyglądając się członkom załogi: obu sługaczom, ujrzał niespod- ziewanie surową twarz jasnookiej dziewczyny w pilotce. Wiotka i ruchliwa, lekko woszczyła do ele- ganckiego sługacza. Karasik jeszcze bardziej przybrał się w powagę. Trzeba było się przedstawić, lecz Karasik stracił nagie rezon. Oto te- raz ktoś niechybnie krzyknie: „Char- lie, Chamberlain, Amerykanin!”, ale nie na to nie paradzisz. Chciał jak najprędzej zbliżyć się do tych ludzi, aby go jak najszybciej uznali za swojego. Członkowie załogi stali obejmując się jak do fotografii, sztuczny uśmiech rozweselał ich twarze.

— Dzień dobry! — rzekł Karasik.

Nikt nawet okiem nie mrugnął.

— Towarzyszu, przeskądźcie — usłyszał Karasik za sobą. — Proszę was, żejdźcie na bok.

Karasik posłusznie się usunął. Do- piero teraz zobaczył za sobą kilku fotoreporterów. Robili grupowe zdję- cia uczestników rejsu. Szczęśliwy aparaty, do zakłopotanego Zeni pod- szedł wysoki człowiek. Twarz jego wydała się Karasikowi straszna. Nos miał rozbity i splaszczony. Rozsz- zczona wskutek złamania kość noso- wa zakrywała kąciki oczu.

— Z prasy? Tak? — zapytał. — Bardzo nam przyjemnie. Komandor raidu — Bagrasz.

— Kar — baknął Karasik stojąc w psach (diabli wiedzą, po co przy- brał sobie ten krzączący pseudonim).

— Który Kar? Jewgienij? — spy- tał Bagrasz. Uważnie obejrzał Kara- sika i z ulgą, i zadowoleniem zauwa- żył, że korespondent nie ma na so- bie sportowych spodni, kamazy, okrągłych okularów i żadnej części garderoby w kratkę. Wszystko to niechybnie oznaczało, że odjechał z Bagrasza, pismnika. Redakcja obiecywa- ła jednak wysłać był chłopcom do Gocholowa. Gocholow był chłopcem co się zowie, gdyby przyjechał, mógłby się do czegoś przydać, a ten... Ależ przy- słali nam chochlika!

przypominało Karasikowi o podró- ży, w którą miał się udać. Myśli o niebezpieczeństwach i przygodach prawdziwe życie!

Uczestnicy wyprawy stali na po- moście obok łodzi. Większość była w granatowych kombinizonach z wszystkimi srebrnymi znaczkami na piersi. Bielały czapki żeglarskie. Spód lakierowanych daszków pa- trzyły śmiałe twarze o ostrych,

rys. J. Rocki

O sporcie - chyba nie noworocznie

W ASZ sport rozwija się. W roku 1954 był na najlepszym poziomie niż w 1953, w 1953 - niż w 1952 itd. Odkrył Amerykę - powie ktoś - to jasne, że nasz sport się rozwija, przecie wiadomo, że w 1953 i w 1952 roku, przed nowymi rekordami i wzrastającą liczbą SPO, przecie...

Nie odkrył Ameryki, ale chce powiedzieć, że astronomiczne liczby, sumowane troskliwie, często - aż nazbyt troskliwie, przez urzędników zresztą i komitetów kultury fizycznej i ogłaszane za pośrednictwem PAP przez naszą prasę - nie są dla mnie miernikiem rozwoju naszego sportu. Krótko mówiąc - nie mam do nich zaufania.

No, bo coż z tego, że młody, a niekiedy starszawy człowiek, przebiegnie na wiosnę określony dystans w zbit szumnie nazywanym „Narodowym Biegu”, jeśli zaraz potem zlapie go kółka. Coż z tego, jeśli, zgodnie z nakazem organizacyjnym ZMP, jakimś mizerak przemaszeruje „jesteń” swój dystans „szlakiem”, kiedy potem z angina połozę się do łóżka? Co dzieje się z wielką szóstką biegaczy wiosną i maszerujących jesienią między jedną imprezą, a drugą? Czy pływają latem, gimnastykują się, uprawiają lekkoatletykę? Czy jeżdżą zimą na nartach, grają w kosza, w hokeja na lodzie?...

Wypadnie chyba odpowiedzieć jednoznacznie: nie, większość z nich nie uprawia systematycznie sportu i dlatego też ich jednorazowy wyszczerzony wyszczerzany wyszczerzany wyszczerzany przynosi: radują się z tego rodzaju wyczerpującej jedynie owi magicy od leżba, co to raz tu, raz tam komuś „z góry” leżba: 50.000, 100.000, a nawet - milion! - błysną. Tak, jak w swoim czasie błyskali rekordami takimi, jak np. w pływaniu „bokiem” na 50 lub 75 m Szkoła, że nie na głowie. Bo poza „rekordzistami” nikt nie chciał pływać. Za to wielu ustawiło „rekordowych list” - pływano „na boczku”, rekordowo...

Albo nasi szermierze, lekkoatleci, zymbownicy, pływacy! Wielu z nich awansowało nie tylko w ludzkich sercach, ale również we własnym życiu. Wielu z nich zostało wybranych radnymi do rad narodowych różnych stopni. Wskosi to honor i wielka odpowiedzialność. Rozmawiasz z naszymi radnymi - sportowcami, i przekonasz się, że bynajmniej nie mają zamiaru w radach spełniać roli statystów. Czas swój będą musieli dzielić między naukę względnie pracę zawodową, trening sportowy i pracę społeczną. Będą żyć „bardzo”. Ale też niewiele jest wart, kto dziś w Polsce nie żyje bardzo, a przynajmniej się marginesem, owym „boczkiem”, chyłkiem przez życie. Znakomita większość naszych sportowców - to ludzie, których stać na to, by „żyć bardzo”.

TAK więc nasz sport rozwija się. I w masach, a co za tym idzie - i w wyczerpieniu. Za wladza ludowa (nie mylić z poszczególnymi ludźmi, a nawet instytucjami) stwarza warunki do pięknego rozwoju sportu - to rzecz znana nie od dzisiaj. Że grube miliony państwo dotuje na rozwój sportu i wif - o tym wie każde dziecko. Sportowcy polscy są na pewno rządowi wdzięczni za pomoc, której nie mieli i nie mogli mieć w Polsce rządzonej przez burżuazję. Ale każdemu, kto zna sprawę sportu w naszym kraju, narzucają się od dłuższego czasu pytania, na które czas dać jasną odpowiedź: państwo robi, co może, by pomóc sportowcom, a mimo to często natykają się oni na trudności, których, zdawałoby się, nie powinni już być po 10 latach istnienia ludowego państwa.

Na przykład: sprawa sprzętu sportowego. Nie żądaj już tu sprawa narobila. Narciarze i kolarze, lekko i ciężkoatleci, hokeiści i motorocyści, nie wszyscy mieli z tego sprzętu, albo braku go w ogóle. Nie wszyscy sportowcy, a sumiennie przygotowującego się do uzyskania rekordowego wyniku, poszło na marne z powodu złego sprzętu albo złego stanu bieżni, szlaku itd. O ile dalej byłoby dzisiaj w naszej tabeli rekordów gdyby nie tego typu przeszkody? Wzrosty np. taka dyscyplina sportu, jak kolarstwo torowe. Na dobrą sprawę nawet zagranicą sympatyczny też piękny dyscyplin, malował i nas stare tradycje, potrafił dzięki wyliczaniu tylko kilku kolarzy, reprezentujących na torze jaka taka klasa. A przecież kolarstwo, w dużym mierze dzięki Wyścigowi Pokoju, zdobyło sobie przebiegłe prawo do życia, ogromną popularność i spore zasoby wyczerpujące. Są więc nadzieje, jest popularność. Czego nie ma? Torów i rowerów. A jak wiadomo - bez torów i rowerów nie można uprawiać torowego kolarstwa, nawet mając talent i siła świata. Z siedmiu torów w Polsce dwa jako tako nadają się do użycia, nowoczesny zaś rower wyścigowy torowy nasz torowcy mieli okazję oglądać w roku 1951 - obok samowarów - w Tule.

A często wydaje się, że planidze bez sensu. Opowiadali mi w tym roku trenerzy lekkoatletyki, że nowozbudowana bieżnia na stadionie Ognia - dzisiaj Sparty - w Lublinie, jest nieprawidłowa i nie nadaje się do użytku, że boisko Stali w Poznaniu budowane jest na wysypiskach, że na stadionie warszawskiej Spójni pekają trybuny, bo „zapomniano” o urządzeniu odprowadzającym wodę, że dobry stadion Unii w Sopocie zamieniono na pastwisko itd., itd.

Te wszystkie pretensje, uzasadnione pretensje, sportowcy kierują pod adresem przede wszystkim GKKF, a czelej Instancji naszego spor-

tu. Ale to jest oddzielny rozdział. **K**AŻDY fragment tego przedłużonego felietonu rozpoczynam od stwierdzenia, że sport nasz się rozwija. Kilka lat temu, zanim nastąpiła zmiana w kierownictwie GKKF, złożyli mówili, że sport nasz rozwija się mimo GKKF. Dziś możemy już powiedzieć - i będzie to obojętne słusze - że GKKF pomaga w rozwoju sportu. Dużo zmieniło się na lepsze - przede wszystkim jeśli chodzi o uprządkowanie spraw sportu, podniósł się również i poziom fachowy pracowników GKKF. Dużo, to jednak nie znaczy wszystko.

Tak np. niewątpliwie ciężko pomał b. poważną odpowiedzialność za sprawę sprzętu i stan boisk, stadionów, hal sportowych itp. I niech nikt nie wyraża, że np. GKKF nart nie wyraża. Fakt, że nie wyraża, ale od dawna powinien już być zainteresowany tym, co się wyraża, jak je wyraża i wszędzie, gdzie potrzeba (PKiG nie wyrażając dobił się o to, by nasi wyczerpujący zaprzestali byli w odpowiedni sprzęt wyczerpujący, a naszy trenujących w odpowiednia do wkładów finansowych ilość sprzętu treninowego. Młyny rok nie przyniósł pożądanej zmiany w tym zakresie.

Natomiast zaczęło się trochę przesądzać w innej, bardzo zresztą nieprzyjemnej sprawie. Mam na myśli stosunek do sekcji społecznych GKKF i niższych instancji kultury fizycznej. Jeśli mowa u nas często o komenderowaniu, o braku demokracji - to trzeba przyznać, że na tym polu jedno z produjących miejsc zajmowały nasze Instancje sportowe. Niewielka to pociecha, że za poprzedniego GKKF było jeszcze gorzej. Ostatnio natomiast z radością można zanotować poważne zmiany. Tak np. na plenarnych zebraniach sekcji kolarskiej i lekkoatletycznej GKKF ludzie - co tu dużo gadać - walili

prawdę w oczy. I nie bał się, że ich ktoś za to pomnie lub skrzywdzi przy jakiejś okazji. I przedstawiciele kierownictwa GKKF - obecni na tych zebraniach - ustosunkowali się poważnie i co ważniejsze - samokrytycznie do tych wystąpień. Niegorszą naukę natomiast dała opinia publiczna bytemu kierownictwu „Kolejarza”, które - starym zwyczajem postawiło do dyskusji lakierowane cienie, a nie pozwalało się wypowiedzieć żywym ludziom. Fakt, że cienie na głos wychylały pod niebiosa ustępujące kierownictwo - po cichu (w tajnym głosowaniu) obalily je - nie świadczy dobrze ani o dyktatorskim kierownictwie ani o ludziach tchórzliwych, cieniach.

Jeszcze w jednej sprawie oczekuje opinia sportowa większej inicjatywy od GKKF - w sprawie kaperowania. GKKF jest w mocy położony temu kres, dyskwalifikując, wyrzucając za sportową burzę „działaczy” od siedmiu boleści, którzy kradną innym zdolnych zawodników. Ludzie mówią o takich metodach - „pufki” i wiedzą, kto, gdzie, jak i przez kogo został skaperowany. A GKKF - jak wstydliwa dziewczyna - oczka spuszcza i udaje, że nie wie. Nikt w ten „wstyd” nie wierzy, ani... w to dzieciństwo.

PORA kończyć. Przeglądam felieton - nie wypadł chyba noworocznie. Spróbujmy to naprawić choć kilkoma życzeniami. Oto one: Ogółowi sportowców polskich - jak najlepszych sukcesów - przede wszystkim w podstawowych dziedzinach sportu. (Cenię bardzo sport w rodzinie - a tym bardziej np. w rodzinie Fliników, wydaje mi się jednak, że lepiej byłoby rozegrać więcej między-państwowych meczów w piłce nożnej) A więc - w piłce nożnej, boksie, lekkoatletyce, pływaniu, narciarstwie, szermierce, kolarstwie. W takich zaś dyscyplinach, jak np. zapasy, tenis, ping-pong, jazda szybka i figurowa na lodzie - osiągnięcia poziomu powiedzmy delikatnie - lepszego od Luksemburga. Sportowcom radnym, by dali radę sportowym rekordom, i by bili rekordy w pracy społecznej. Wiosennie - jesienią w marcu - biegaczom - skutecznej walki przeciw kolce (przez małe ki) i anginie przy pomocy całobrocznego uprawiania sportów.

Przeszkadzaczom rozwoju sportu - wszelkich maści - walki przeciw „kolce” (przez duże - K mam, na myśli Koleszńskiego i to w jego dawnej, a nie dzisiejszej formie). Producentom „kolców”, które łamią się, wleżą do wewnątrz przez podszew (itp.) - 100-kilometrowego marszobiegów w tych właśnie kolcach - w wypadkach szczególnie jaskrawych - po bieżni przygotowanej przez takich jak oni brakorobow. Kaperownikom - po prostu - by ich diabli skaperowali. Zwolennikom komenderowania, ustawiania, kapralowania - zwierzcinków - podobnych do nich samych, Dosiego Roku!

JERZY RAWICZ

Czy pamiętasz? (Konkurs sportowy „Sztandaru Młodych“)

Rok 1954 dobiega końca, ale w pamięci dziesiątków tysięcy miłośników sportu tkwił on będzie długo. Rok ten obfitował w wielkie imprezy sportowe: mistrzostwa świata - narciarskie, w hokeju, w piłce nożnej, strzeleckie, mistrzostwa Europy w lekkoatletyce, pływaniu i koszykówce. W Budapeszcie rozegrano akademickie mistrzostwa świata, na trasie amatorskiego wycisgu kolarskiego W.B.P. najlepsi kolarze zmierzli się siły. Czy pamiętacie te wszystkie wydarzenia? Jeśli tak, to niewątpliwie odpowiedzie na nasz konkurs pt. „Czy pamiętasz?”. Zadanie uczestników polega na prawidłowym podaniu nazwiska sportowca, względnie nazwy kraju albo jednego i drugiego (Uwaga! kraje podane przy nazwiskach nie zawsze są zgodne z prawdą, np. Owens - Polska) i w odpowiedzi na pytania nżej podane. Odpowiedzi na pytania od A do N należy wpisać do nżej załączonego kuponu, a na ostatnie - O - na osobnej karteczce. Następnie w zaklejonej kopercie, opatrzonej adresem i dopiskiem „KONKURS SPORTOWY” należy przelać do redakcji „Sztandaru Młodych” Warszawa, ul. Wspólna 61. Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań - 31 stycznia 1955 roku.

- W zawodach I. a. o Puchar Miast w czasie międzynarodowych zawodów I. a. w Warszawie podczas finału Biegów Narodowych
- KTOŹY?**
G) Jedną ręką podniósł 1002 razy ciężar wadze 25 kg ciężarówiec radziecki:
Saksonow
Kostelw
Protopenow
Miedwiediew
Udowow
- GDZIE I KIEDY?**
H) Nadchodzące zimowa igrzyska olimpijskie odbędą się:
w 1955 r. w St. Moritz - Włochy
w 1958 r. w Melbourne - Australja
w 1962 r. w Cortina d'Ampezo - Australja
w 1966 r. w Garmisch-Partenkirchen N. Z.
w 1968 r. w Zakopanem - Polska
- JESZCZE RAZ KTO?**
I) Mistrzem Europy w rzucie oszczepem jest:
Szczerbakow - Polska
Fuetterer - Niemcy zach.
Friedrichsen - Finlandia
Nikinen - Szwecja
Sido - ZSRR
- MONACO CZY?**
J) Tytuł mistrza świata w hokeju na lodzie zdobyła:
Unia Południowo-Afrykańska
Monaco
Szwecja
ZSRR
Kanada
- Z KIM?**
K) Ostatni mecz bokserski w 1954 r. rozegrała Polska z:
Turcja
ZSRR
Finlandia
Francja
Belgia
- KTO?**
L) W czasie narciarskich mistrzostw świata w Aare złoty medal za zwycięstwo w trójkombinacji alpejskiej zdobył:
James Couttet - Włochy
Andrzej Roj - Austria
Sten Erikson - Francja
Zeno Colin - Polska
Christian Pravda - Norwegia
- KOMU?**
M) Tytuł mistrza świata w piłce nożnej przypadł:
Argentyna
Niemcom zach.
Brazylia
Węgrom
Urugwajowi
- NAJLEPIEJ PŁYWA W POLSCE?**
N) Srebrny medal dla Polski na pływackich mistrzostwach Europy w Turynie zdobył:
Tolkaewski
Jankiewicz
Mroczkowski
Petrowski
Gromowski
- O CO SIĘ PODOBAŁO A CO NIE?**
Jakie materiały sportowe zamieszczone w „Sztandarze Młodych” podobały się Wam i dlaczego?
Jakie materiały sportowe nie podobały się Wam i dlaczego?
Jakie Waszym zdaniem sprawy sportowe należałoby poruszać na łamach „Sztandaru Młodych”, o czym i w jakiej formie pisać?

- Wszystkich wydarzeniach, o których mowa w konkursie, szczegółowo pisał „Sztandar Młodych”.**
Wśród uczestników konkursu, którzy wykażą się najlepszą „pamięcią sportową” rozlosowane zostaną cenne nagrody. Wykaz nagród podajemy na str. 1.
- KTO?**
A) Rekord świata na 3 mile i 8 km ustanowił:
Chromik - CSR
Landy - ZSRR
Zatopek - Polska
Kuc - Anglia
Bannister - Australia
- KTO Z KIM?**
B) Zrzeszenie sportowe „Sparta” powstało z połączenia:
Unii i Ogólnow
Górnika ze Śląka
CWKS z Gwardii
Ognia ze Spójnia
LZS z AZS
- KOGO?**
C) Unia Chorzów pokonała 5:0 (1:0), FC Milano Mediolan Rapid Wiedeń Dynamo Kijów Arsenal Londyn Honved Budapeszt
- ZNÓW KTO?**
D) Indywidualnym zwycięzcą VII Wyścigu Pokoju był:
Van Meenen - Dania
Bobet - Włochy
Coppi - CSR
Vesely - Francja
Daigaard - Belgia
- GDYBY?**
E) Rekordzistka świata juniorek w skoku w dal (gdymy takie oficjalnie notowały) byłaby:
Garmatti - Anglia
Kistow - ZSRR
Destozes - Węgry
Wingradnowa - ZSRR
Hnykina-Dwalszwill - Polska
- KIEDY?**
F) Ożóg pobł rekord Polski na 10 000 m: na II Ogólnopolskiej Spartakiadzie na mistrzostwach Europy w Bernie

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko

Miejsce zamieszkania

Zawód Wiek

A H

B I

C J

D K

E L

F M

G N

O na osobnej kartce

Warszawa - Mińsk 0,5:5,5

W sali Izby Rzemieślniczej w Warszawie odbyła się 23 bm. na stadionie szachownicach reprezentacje Warszawy i Mińska Po pierwszemu dniu meczu prowadzą szachniści zarciecy 5:0:5 pkt.

Wyniki:
Kawłina Bohaj przegrała z zremisowana mistrzynią ZSRR Rira Zwozyk na przez puzekoczenie czasu. Tarnowski zremisował z Sokolowicz wicemistrzyni Polski Wilkowska przegrał z Suetinem. Gawlikowski pokonany został przez Sajgina, Gromek przegrał z Wierosowem a Kianek z Goldenowem. Partia Białawski - Silwa została odwołana w sytuacji lepszej dla zawodnika radzieckiego.

Nowi mistrzowie sportu

Przewodniczący GKKF W. Rzeczek nadał tytuły mistrzów sportu 11 zawodnikom. Tytuły otrzymali:
w lekkoatletyce: Jadwiga Konikówna-Kijma (Kolejarz), Władysław Plonka (Włokniarz), Barbara Gawel (Stal).
w kajakarstwie: Karłmierz Kozłera (Start), Zdzisław Jeżowski (Sparta),
w piłce siatkowej: Aleksy Szolmicki (Sparta),
w lotnictwie sportowym: Rudolf Kopernek, Jerzy Winiar, Tadeusz Szymczak, Ewa Nehay, Erazm Kapala (wszyscy LPZ).

Sportowe życzenia

Zbliża się Nowy Rok. Oduńczymy życzajem składamy sobie wówczas życzenia, bardziej lub mniej osobiste, ale zawsze serdeczne, szczerze - zdrowia, pomyślności, nowych sukcesów.
My, sportowcy, miłośnicy sportu, „kandydaci” na sportowców mamy oprócz innych - swoje szczególne życzenia. Niektóre z nich drukujemy poniżej:

Zbigniew Iwański
członek kadry lekkoatletycznej

Niech koła zetempowskie pomogą młodzieży wyjść na boiska i stadiony



Jeżeli uczynię takie postępy jak w starym roku, życzenie moje na pewno się zicił. W pracy nad tym pomaga mi wiele trener Starszy. Jest on dobrym myślicielem i kierownikiem. Chciałbym, aby organizacja zetempowska kół sportowych, w których są członkowie kadry lekkoatletycznej, poważnie zajęła się wraz z kierownictwem tych kół, sprawą jak najlepiej wykorzystać stanis sezonu zimowego do przygotowania kadry. Wiadomym jest przecież, że zalety przygotowania zimowego będą zależeły ich wyniku w przyszłym sezonie, a między innymi na Festiwalu Młodzieży i Studentów oraz na wielu innych spotkaniach między-państwowych. Mam jeszcze jedno życzenie pod

adresem organizacji zetempowskiej. Ja sam zaczęłam uprawiać sport w 1947 roku, gdy wstąpiłam do ZWM w Świętochłowicach. Koleżki z organizacji po-

Piotr Szczęblewski i Jan Majewicz
trener i jego wychowanek

ZMP winien pomóc w wychowaniu dzielnych i ambitnych zawodników

ZYCZE ci, Janku, w 1955 roku trzeciego z kolei Mistrzostwa Polski w zapasach, a nam obydwu - aby do ciężkiej atletyki garnęło się jak najwięcej młodzieży. Dużo mogłaby zrobić tuor-



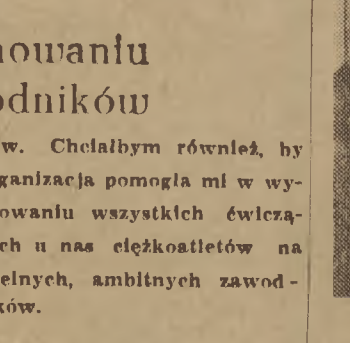
ciągnęł mnie na boisko swoim przykładem i oni właśnie, gdy zobaczyli, że dość dobrze szła z biegiem na krótkich dystansach, namówili mnie, abym zajął się tymi konkurencjami lekkoatletycznymi. Chciałbym aby zetempowskie koła pomagały młodzieży w wyjściu na boiska i w wybranlu dyscypliny sportowej.

- I ja chciałbym, by zetempowcy z naszej sekcji przez jeszcze solidniejsze treningi dawali dobry przykład niezrzeszonym kolegom.

- Jeszcze jednym moim życzeniem - trenera i wychowawcy - jest by na zebraniach ZMP bardziej energicznie i ostro krytykowano zawodników naszej sekcji za wykroczenia lub niesportowe zachowanie się na treningu czy podczas zawo-

Zofia Niezabitowska i Józef Budnik
robotnica i konstruktor z Fabryki Sprzętu Ratunkowego

„Usportowić” ak'iw zetempowski!



MY mamy wiele życzeń pod adresem naszego koła sportowego i naszej organizacji zetempowskiej. Pierwsze od czego zaczęliśmy - to sala do treningów. Sala taką mamy na terenie zakładu, ale ani zarząd ZMP, ani zarząd koła sportowego nie potrafiły jej uzyskać od dyrekcji dla potrzeb sportowców.

Zarządowi ZMP specjalnie nie dziwny się, że nie interesują go bołaczki sportowców. No, bo skoro sam jego



przewodniczący tow. Urbanek unika boiska to trudno by on właśnie troszczył się o nasze sprawy. Tak jest zresztą i z pozostałymi członkami zarządu. Nasze konkretne życzenie nnoworoczne: - Niech „usportowiają się” członkowie zarządu ZMP.

Chciałbym również, aby nasza organizacja zetempowska wpłynęła na koleżanki, gdyż jak dotąd jest ich w kole sportowym bardzo mało - tyle, że można by polyczyć na palcach jednej ręki.